# C. H. SPURGEON - CHRYSTUS – POGROMCA SZATANA

„I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę”. – I Mojżeszowa 3:15

Tak brzmiała ewangelia po raz pierwszy wygłoszona na powierzchni ziemi. Było to rzeczywiście pamiętne przemówienie, gdyż sam Jahwe wystąpił jako kaznodzieja, a cała ludzka rasa i książę ciemności tworzyli audytorium. Jest ono godne naszej największej uwagi.

Czyż nie zdumiewa nas, że ta wielka ewangeliczna obietnica została wypowiedziana tuż po popełnieniu przestępstwa? Żaden wyrok jeszcze nie zapadł, i nikt z dwojga ludzi nie został jeszcze skazany. Padły tylko słowa obietnicy w formie wyroku wygłoszonego wobec węża. Kobieta nie została jeszcze skazana na bolesną brzemienność ani mężczyzna na wyczerpującą pracę, ani nawet ziemia na przekleństwo cierni i ostów. Zaprawdę, „miłosierdzie przewyższyło sąd”. Zanim Pan rzekł: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”, postanowił powiedzieć, że potomstwo kobiety zrani głowę węża. Cieszmy się więc, że Bóg tak prędko okazał miłosierdzie, wypowiadając słowa pociechy we wczesnych godzinach nocy grzechu.

Słowa te nie zostały wypowiedziane bezpośrednio do Adama i Ewy, lecz skierowane wyraźnie do samego węża, i to w formie kary za to, co uczynił. Był to dzień jego okrutnego triumfu. Wielka radość – na ile tylko jego ciemny umysł potrafił się na nią zdobyć – wypełniła jego serce, gdyż dał upust własnej złości i zaspokoił żądzę zemsty. W najgorszym znaczeniu tego słowa, zniszczył część Bożego dzieła, wprowadził grzech na świat, wyrył na ludzkiej rasie swój własny obraz oraz zdobył nowe posiłki by krzewić bunt i pomnażać nieprawość. Poczuł więc pewnego rodzaju zadowolenie, którego doznaje demon, noszący w swoim wnętrzu piekło. Wówczas jednak wkroczył Bóg, osobiście podejmując spór i przynosząc szatanowi hańbę na tym samym polu bitwy, na którym ten ostatni osiągnął chwilowe zwycięstwo. Zapowiedział smokowi, że nie przepuści mu dopóki się z nim nie rozprawi. Spór ten nie miał się toczyć między wężem a człowiekiem, lecz między Bogiem a wężem. Bóg wypowiada słowa wielkiej wagi: „Ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem” i obiecuję, że gdy nadejdzie pełnia czasów, powstanie wojownik, który – choć będzie cierpiał – uderzy w kluczowy punkt mocy zła i zmiażdży głowę węża. Przesłanie miłosierdzia, jak sądzę, było dla Adama i Ewy tym bardziej pocieszające, iż czuli, że kusiciel zostanie ukarany. A ponieważ kara pociągała za sobą błogosławieństwo, zemsta na wężu stanowiła gwarancję miłosierdzia w stosunku do nich. Być może jednak, dając zawoalowaną obietnicę, Pan chciał powiedzieć: „Nie ze względu na was tak czynię, upadły mężczyzno i kobieto, ani nie ze względu na wasze potomstwo, lecz ze względu na moje imię i cześć, aby nie było profanowane i pomiatane wśród upadłych duchów. Postanawiam naprawić szkodę wyrządzoną przez kusiciela, aby moje imię i chwała nie ucierpiała wśród nieśmiertelnych duchów, które spoglądają z góry na scenę”. Wszystko to byłoby dla naszych rodziców bardzo upokarzające a jednocześnie pocieszające, gdyby tylko o tym pomyśleli. Miłosierdzie bowiem zesłane ze względu na Boga znacznie bardziej nas uspokaja, niż jakakolwiek przychylność obiecana nam ze względu na nas samych. Boża suwerenność i chwała stanowi dla nas silniejszą podstawę do nadziei niż zasługa, nawet jeśli ta ostatnia w ogóle istnieje.

Zwróćmy uwagę, że pierwsi wierzący opierali swoją wiarę właśnie na tym ewangelicznym kazaniu. Było to całe objawienie, jakie miał Adam i wszystko, co miał do dyspozycji Abel. Tak wyglądała samotna gwiazda świecąca na firmamencie nieba Abla. Spojrzał do góry, zobaczył ją i uwierzył. Mając jej światło mógł odczytać polecenie: „Złóż ofiarę”. Dlatego przyprowadził pierwociny ze swego stada, złożył je na ołtarzu i dowiódł na swojej własnej osobie jak wielka jest nienawiść węża w stosunku do potomstwa

kobiety. Jego brat bowiem zabił go za złożone świadectwo. Choć Enoch, siódmy po Adamie prorokował o Powtórnym Przyjściu, nie wydaje się by wypowiedział choć jedno słowo odnośnie Pierwszego. Tak więc obietnica ta pozostawała jedynie jako słowo nadziei dla człowieka. Pochodnia płonąca w bramach Edenu tuż przed wypędzeniem z niego człowieka, rozświetliła ciemności wszystkim wierzącym aż do chwili, gdy Panu upodobało się posłać więcej światła, odnowić i poszerzyć objawienie o swym przymierzu, gdy przemówił do swego sługi Noego. Sędziwi ojcowie żyjący przed potopem, radowali się tajemniczym językiem naszego tekstu, a odpoczywając w nim, umarli w wierze. Nie powinniśmy jednak, bracia, uważać tych słów za objawienie skąpe w swej treści, gdyż jeśli zwrócimy na nie baczniejsza uwagę, zawierają w sobie wspaniałe i głębokie znaczenie. Gdybym czuł się poruszony by omówić fragment pod względem doktrynalnym, wykazałbym wam, że zawiera całą ewangelię. Podobnie jak dąb kryje się w żołędziu, tak cała prawda ewangelii Chrystusa zawiera się w niniejszym tekście. Zwróćmy uwagę, że mamy przed sobą wielką tajemnicę wcielenia. Jest tutaj mowa o Chrystusie, będącym potomstwem kobiety. Pojawia się sugestia, podana w sposób niedwuznaczny, w jaki sposób owo wcielenie nastąpi. Jezus nie narodził się tak jak wszyscy synowie ludzcy. Maria została zacieniona przez Ducha Świętego, a „święta rzecz", która się w niej poczęła była w swym człowieczeństwie jedynie potomstwem kobiety, jak napisano: „Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel". Obietnica jasno naucza, że wybawca miał narodzić się z niewiasty, a gdy uważniej się przyjrzymy, przepowiada ona boską metodę poczęcia i przyjścia na świat Odkupiciela. Pojawia się tutaj również wyraźna nauka o dwóch potomstwach: „Ustanowię nieprzyjaźń miedzy tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem". Miało wyraźnie pojawić się na świecie potomstwo niewiasty stojące po Bożej stronie przeciwko wężowi oraz potomstwo węża zawsze biorące stronę zła, jak dzieje się to do dnia dzisiejszego. Istnieje zarówno kościół Boży jak również synagoga szatana. Widzimy Abla i Kaina, Izaaka i Ismaela, Jakuba i Ezawa – tych, którzy narodzili się według ciała, będąc dziećmi z ojca diabła (czynią bowiem jego dzieła). Ci zaś, którzy narodzili się na nowo – zrodzeni z Ducha, według mocy życia Chrystusa, znajdują się w Chrystusie Jezusie, potomstwie kobiety, i gorliwie walczą przeciwko smokowi i jego potomstwu. Tutaj również wielki fakt cierpień naszego Pana jest jasno przepowiedziany — „a ty ukąsisz je w piętę". W słowach tych zawiera się cała historia smutku naszego Pana od Betlejem aż po Golgotę. „Ono zdepcze ci głowę": oto złamanie królewskiej mocy szatana, oczyszczenie z grzechów, zniszczenie śmierci przez zmartwychwstanie, wzięcie i poprowadzenie jeńców do niewoli przy wniebowstąpieniu, zwycięstwo prawdy na świecie dzięki zstąpieniu Ducha, objawienie chwały w dniu ostatecznym gdy szatan zostanie związany, a na koniec wrzucenie złego i wszystkich jego wyznawców do jeziora ognistego. Zarówno konflikt, jak i zwycięstwo kryją się w tych kilku brzemiennych w treść słowach. Choć być może nie były one w pełni zrozumiałe dla tych, którzy je pierwsi usłyszeli, dla nas są jednak pełne światła. Z początku tekst przypomina krzemień — jest twardy i zimny. Sypią się jednak z niego ogromne ilości iskier, gdyż w jego w wnętrzu tkwi ukryty ogień nieskończonej miłości i łaski. Powinniśmy ogromnie się cieszyć z obietnicy łaskawego Boga. Nie wiemy na ile ją rozumieli nasi prarodzice, lecz możemy być pewni, że czerpali z niej wielką pociechę. Na pewno doszli do wniosku, że nie zostaną zniszczeni na miejscu, gdyż Pan wspomniał im o „potomstwie". Zgodnie z ich logiką, skoro miał narodzić się z niej potomek, Ewa musiałaby żyć dalej. Pojęli również, że skoro ich potomek miał pokonać węża i zmiażdżyć jego głowę, zdarzenie to wróżyło im coś dobrego. Nie mogli nie zauważyć, że czekała na nich jakaś wielka i tajemnicza korzyść, dzięki zwycięstwu, które miałoby odnieść ich potomstwo nad sprawcą ich nieszczęścia. Wiara ta trzymała ich przy życiu, pocieszała w mozolnej pracy i trudzie, a nie wątpię również, że towarzyszyła im, gdy odchodzili na wieczny spoczynek.

Dzisiejszego poranku zamierzam zastanowić się nad niniejszym tekstem w trojaki sposób. Po pierwsze, zwrócimy uwagę na zawarte w nim *fakty.* Po drugie, rozpatrzymy *przeżycia w sercu każdego wierzącego, które odpowiadają wspomnianym faktom*, oraz po trzecie, przeanalizujemy *słowa zachęty*, płynące z fragmentu i jego kontekstu.

**I.** FAKTY. Fakty są cztery, i chcę na nie zwrócić waszą baczną uwagę. Pierwszy z nich brzmi: *Wzbudzona została nieprzyjaźń.* Tekst rozpoczyna się od słów: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą". Do tamtej chwili żyli ze sobą w przyjaźni. Kobieta i wąż prowadzili ze sobą rozmowę. Uważała, że wąż jest jej przyjacielem. Była o tym przekonana tak dalece, że zasięgnęła jego rady wbrew Bożemu nakazowi, chętnie dając wiarę złym opiniom o wielkim Stwórcy, gdyż tak sugerował niegodziwy i chytry wąż! W momencie, gdy przemówił Bóg, przyjaźń między kobietą i wężem w pewnej mierze dobiegła końca, ponieważ oskarżyła ona węża przed Bogiem mówiąc: „Wąż mnie zwiódł i jadłam". Przyjaźń grzeszników nie trwa długo. Kłótnia już się rozpoczęła, więc wkroczył Pan i łaskawie ją wykorzystał, mówiąc: „Waszą niezgodę jeszcze znacznie pogłębię i ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą. Szatan liczył na potomków ludzkich, że przyłączą się do jego konfederacji, lecz Bóg postanowił rozbić przymierze z piekłem i wzbudzić potomstwo, które miało walczyć przeciwko szatańskiej mocy. Mamy więc tutaj pierwszą Bożą deklarację, że w sercach wybranych potomków stworzy wrogość wobec zła, aby je zwalczali oraz wśród zmagań i bólu pokonali księcia ciemności. Duch Boży wspaniale wykonał postanowienie i zamierzenie Boże, staczając bój z upadłym aniołem przy pomocy chwalebnego człowieka, którego uczynił wrogiem i zwycięzcą szatana. Od tej pory kobieta miała odczuwać nienawiść wobec złośnika, i bez wątpienia tak uczyniła. Miała ku temu liczne powody, i ilekroć o nim myślała, czuła żal, że usłuchała jego złośliwych i zwodniczych słów. Wrogość do niego wypełniła na wieki również i serca jej potomków. Nie mam jednak na myśli potomków cielesnych, gdyż apostoł Paweł mówi nam: „Nie dzieci cielesne są dziećmi Bożymi, lecz dzieci obietnicy liczą się za potomstwo". Nie chodzi więc o fizycznych potomków kobiety i mężczyzny, lecz o Jezusa Chrystusa i tych, którzy są w Nim. Gdziekolwiek ich spotykamy, darzą oni węża doskonałą nienawiścią. Gdybyśmy mogli, zniszczylibyśmy wszelkie dzieło szatana w naszych duszach i wykorzenilibyśmy każde zło, które zasiał w naszym biednym i uciemiężonym świecie. Wiemy jak bardzo potomek kobiety — ów chwalebny Mąż (Pismo bowiem mówi nie o wielu, lecz o jednym potomku) — nienawidził diabła i wszystkich jego pomysłów. Między Chrystusem a szatanem panowała nieprzyjaźń, gdyż ten pierwszy przyszedł by zniszczyć dzieła drugiego oraz by wybawić tych, którzy znajdowali się w jego niewoli. W tym celu bowiem się narodził; w tym celu żył; w tym celu umarł; w tym celu odszedł do chwały; w tym również celu powróci, aby odnaleźć swojego wroga w każdej sferze, całkowicie go zniszczyć i usunąć jego dzieła spośród synów ludzkich. Ustanowienie nieprzyjaźni między dwoma potomstwami było początkiem planu miłosierdzia i pierwszym aktem programu łaski. O potomku kobiety odtąd mówiono: „Miłujesz sprawiedliwość, a nienawidzisz bezprawia; dlatego pomazał cię Bóg, twój Bóg, olejkiem wesela jak żadnego towarzysza twego".

Potem pojawia się drugie proroctwo, które również stało się faktem, a mianowicie przepowiednia o *przyjściu zwycięzcy.* Zgodnie z obietnicą, potomstwo kobiety miało walczyć o sprawę i przeciwstawiać się smokowi. Potomstwem tym był Jezus Chrystus. Prorok Micheasz rzekł: "Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych. Dlatego wyda ich aż do czasu, gdy ta, która ma porodzić, porodzi". Słowa przepowiedni nie mogą odnosić się do nikogo innego, jak tylko to dziecięcia narodzonego z błogosławionej dziewicy w Betlejem. To ona poczęła i porodziła syna, i o jej synu również śpiewamy: „Albowiem dziecię zrodziło się i nam wszystkim Syn jest dany: spocznie wszelka władza na ramieniu Jego. Będą Go odtąd zwać: Dziwny Król, Radny Pan, Wszechmocny Bóg! On jest odwiecznym Ojcem i Pokoju Księciem On!" Pamiętnej nocy w Betlejem, gdy aniołowie śpiewali w niebie, pojawił się potomek kobiety, a gdy tylko zobaczył światło, stary wąż, diabeł, wstąpił do serca Heroda, aby – jeśli to tylko możliwe – jak najszybciej go zabić. Ojciec jednak go ochronił i nie pozwolił, aby ktokolwiek go dotknął. Gdy tylko po raz pierwszy pojawił się na publicznej scenie trzydzieści lat później, szatan spotkał się z nim oko w oko. Znacie historię o pokuszeniu na pustyni, jak potomek kobiety stoczył walkę z tym, który jest kłamcą od

samego początku. Diabeł zaatakował go trzykrotnie całą swoją artylerią pochlebstw, złości, przebiegłości i fałszu, lecz niezrównany bojownik pozostał nietknięty i przegnał swego przeciwnika z pola walki. Wówczas nasz Pan założył królestwo, przywołał do siebie niektórych ludzi i poprowadził wojnę na terytorium wroga. W wielu miejscach wypędzał diabły. Do złego i nieczystego ducha przemówił słowami: „Rozkazuję ci, abyś z niego wyszedł", i demon został wygnany. Uciekały przed Nim ich całe legiony: szukały schronienia w świniach by uciec przed grozą Jego obecności. „Czy przyszedłeś by męczyć nas przedwcześnie?" – krzyczały, gdy działający cuda Chrystus usuwał je z dręczonych przez nie ciał.

Owszem, nawet własnych uczniów wyposażył w moc przeciwko złemu, gdyż w Jego imieniu wyrzucali diabły, póki im nie powiedział: „Widziałem jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba". Wówczas nadszedł drugi, osobisty konflikt, gdyż jak mniemam, boleści Getsemane zostały w dużym stopniu spowodowane bezpośrednim atakiem szatana. Nasz Mistrz powiedział bowiem: „To jest wasza pora i moc ciemności". Rzekł również: „Nadchodzi bowiem władca tego świata". Cóż to była za walka! Choć szatan nie miał nic w Chrystusie, próbował jednak w miarę możliwości odwieść Go od pełnego złożenia siebie ofierze. Nasz Mistrz pocił się więc wielkimi kroplami krwi, skapującymi na ziemię, cierpiąc agonię, która była ceną jaką musiał zapłacić w walce z nieprzyjacielem. Właśnie wtedy nasz Bojownik rozpoczął swoje ostatnie zmaganie i odniósł zwycięstwo, miażdżąc głowę węża. Nie skończył jednak, dopóki nie rozbroił władz i zwierzchności, i nie wystawił ich na pokaz.

***„Minęła już ciemności godzina,***

***Chrystus władzę przejął;***

***Zrzucono oskarżyciela z tronu***

***By więcej nie panował".***

Konflikt naszego wspaniałego Pana trwa w Jego potomstwie. Głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, a każde kazanie wstrząsa bramami piekieł. Przyprowadzamy grzeszników do Jezusa dzięki mocy Ducha, a każdy nowonawrócony jest jak kamień wydarty z muru potężnego zamku szatana. Pewnego dnia nadejdzie chwila, gdy zły zostanie pokonany, a słowa apostoła Jana w Księdze Objawienia znajdą swe spełnienie: „I zrzucony został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem, który zwodzi cały świat; zrzucony został na ziemię, zrzuceni też zostali z nim jego aniołowie. I usłyszałem donośny głos w niebie, mówiący: „Teraz nastało zbawienie i moc, i panowanie Boga naszego, i władztwo Pomazańca jego, gdyż zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem". Pan Bóg zawarł więc w naszym tekście obietnicę, że pośle bojownika, potomka niewiasty, który będzie toczył wojnę na wieki z szatanem. Ów zwycięzca już nadszedł, dziecię płci męskiej narodziło się, i choć smok wylewa swą złość na kobietę i walczy z pozostałą liczbą jej potomków świadczących o Jezusie Chrystusie, bitwa należy do Pana a zwycięstwo przypada temu, który jest Wierny i Prawdziwy, sprawiedliwie sądzi i walczy.

Trzeci fakt, który wynika z naszego tekstu, choć niekoniecznie w tej kolejności, brzmi: *Nasz zwycięzca zostanie ukąszony w piętę.* Czy jest potrzeba abym to wyjaśniał? Wiecie, że przez całe życie Jego pięta, tzn. ludzka natura, była nieustannie poddawana cierpieniom. Poniósł On nasze choroby i bóle. Ukąszenie miało miejsce głównie wtedy, gdy jego cała ludzka natura, zarówno w sposób cielesny i umysłowy, znalazła się w agonii. Działo się to wtedy, gdy Jego dusza odczuwała wielki smutek aż na śmierć, a Jego wrogowie przebili Mu ręce i stopy, gdy znosił hańbę i boleści śmierci w czasie ukrzyżowania. Spójrz na swojego Mistrza i Króla wiszącego na krzyżu, całego splamionego krwią i

pokrytego pyłem! Właśnie tam jego pięta została okrutnie ukąszona. Gdy zdjęli Jego drogocenne ciało, owinęli w czyste białe płótno skropione olejkami i złożyli je w grobie Józefa, płakali niosąc zwłoki, w których mieszkało bóstwo. Szatan bowiem i tam zranił mu piętę. Nie został zraniony tylko przez Boga, któremu „upodobało się utrapić go cierpieniem". Diabeł bowiem spuścił z łańcucha Heroda, Piłata, Kajfasza, Żydów i Rzymian - narzędzia ataku na Chrystusa. Starodawny wąż zadał Mu w ten sposób bolesną ranę. Na tym jednak koniec! Zraniona została tylko jedna pięta, a nie głowa! Bojownik jednak został wskrzeszony do życia. Rana nie była ani śmiertelna ani trwała. Choć umarł, przebywał w grobie trwał tak krótką chwilę, że Jego święte ciało nie doznało skażenia. Wyszedł z niego doskonały i piękny w swej męskości, powstając z niego jak z pokrzepiającego snu po długim dniu ciężkiej pracy! Jak wielki był triumf tamtej godziny! Podobnie jak Jakub, który po zwycięstwie nad aniołem tylko utykał na nogę, Jezus zachował jedynie bliznę na pięcie, którą nosi teraz w niebie jak trofeum i ozdobę. Stojąc przed tronem wygląda jak baranek, który został zabity. Mając jednak w sobie moc niezniszczalnego życia, żyje dla Boga.

Na koniec pojawia się czwarty fakt: choć został ukąszony w piętę, *miał zmiażdżyć wężowi głowę.* Wspomniana przenośnia przedstawia smoka, który zadaje ranę w piętę zwycięzcy. Jednocześnie jednak zwycięzca tą samą piętą miażdży głowę węża, zadając mu ostateczny cios. Chrystus dzięki własnym cierpieniom pokonał szatana przy pomocy zranionej pięty, depcząc po głowie, która obmyśliła plan ataku.

***Z ręki synów piekła ginie;***

***Gdy zaś ponad ziemią wisi,***

***Księciu mroków cios zadaje,***

***Nad mocami zła triumfuje.***

Chociaż szatan nie jest martwy – a chciałbym bracia moi powiedzieć, że jest – i choć się nie nawrócił, ani nigdy tego w przyszłości nie uczyni, ani nie porzuci złości swego serca, Chrystus do tego stopnia zmiażdżył mu głowę, że nie osiągnął swojego celu. Zamierzał pierwotnie uczynić z ludzkiej rasy niewolników własnej mocy. Oni jednak zostali wykupieni z jego żelaznego jarzma. Bóg wybawił wielu z nich, a pewnego dnia oczyści całą ziemię z ohydnych śladów węża, aby cały świat mógł napełnić się Jego uwielbieniem. Diabeł myślał, że świat stanie się areną jego zwycięstwa nad Bogiem i wszelkim dobrem. Stał się jednak największym spektaklem boskiej mądrości, miłości, łaski i mocy. Nawet samo niebo nie tchnie takim miłosierdziem jak ziemia, gdyż właśnie tutaj Zbawiciel przelał swoją krew. Nie można jednak tego powiedzieć o raju na wysokościach. Szatan sądził zapewne, że gdy zwiedzie ludzką rasę, i sprowadzi na nich śmierć, skutecznie wypaczy Boże dzieło. Cieszył się, że wszyscy znajdą się w zimnych szponach śmierci i że ich ciała będą gnić w grobach. Czyż nie popsuł mistrzowskiego dzieła swego Pana? Bóg być może stworzył człowieka jako przedziwną istotę ze splotami żył i naczyń krwionośnych, ze ścięgnami i mięśniami. Być może tchnął w jego nozdrza dech życia, lecz „ach" – mówi szatan – „wpuściłem do jego wnętrza truciznę, która sprawi, że wróci do prochu, z którego powstał". Nasz Zwycięzca jednak, którego ukąszono w piętę powstał z martwych i dał nam gwarancję, że wszyscy Jego naśladowcy powstaną razem z Nim. Szatan został w ten sposób pokonany, gdyż śmierć nie zatrzyma przy sobie ani kości, ani nawet cząstki ciała tych, którzy należą do potomstwa kobiety. Na dźwięk trąby

archanioła wszyscy powstaną z ziemi i z morza, a z ich ust wyrwie się okrzyk: „Gdzież jest o śmierci, żądło twoje? Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje?" Szatan, będąc tego świadomy, czuje już teraz, że dzięki zmartwychwstaniu jego głowa została zmiażdżona. Chwała niech będzie za to Bożemu Pomazańcowi!

Diabeł został pokonany przez naszego Pana Jezusa na wiele innych sposobów. Będzie ponosił porażki aż do momentu, dopóki nie zostanie wrzucony do jeziora ognistego.

**2.** Przyjrzyjmy się teraz NASZEMU DOŚWIADCZENIU, KTÓRE ZGADZA SIĘ Z POWYŻSZYMI FAKTAMI. Bracia i siostry! Zanim zostaliśmy zbawieni, byliśmy z natury przedmiotem Bożego gniewu, podobnie jak inni ludzie. Bez względu na pobożność naszych rodziców, pierwsze narodzenie nie dało nam duchowego życia. Obietnica bowiem nie dotyczy tych, którzy narodzili się z krwi lub cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz tylko tych, którzy narodzili się z Boga „Co się narodziło z ciała, ciałem jest". Nie możemy nic na to poradzić. Nasze ciało, lub cielesny umysł, pozostaje w śmierci. „Nie podoba się bowiem Bogu, bo też nie może". Ten, kto przyszedł na ten świat tylko raz i nie wie nic na temat nowego narodzenia, musi zaliczyć siebie w poczet potomków węża. Tylko bowiem dzięki odrodzeniu możemy być pewni że jesteśmy prawdziwym potomstwem kobiety. Co czyni Bóg z tymi, którzy zostali przez Niego wybrani? Pragnie ich zbawić. Jak jednak tego dokonuje?

Pierwszą rzecz, którą czyni, to przychodzi do nas w swoim miłosierdziu i *ustanawia nieprzyjaźń między nami a wężem.* Jest to Jego pierwsze dzieło łaski. Niegdyś między nami a szatanem panował pokój. Gdy nas kusił – ulegaliśmy; gdy nas uczył – wierzyliśmy; byliśmy Jego uległymi niewolnikami. Być może jednak, mój bracie, przypominasz sobie, gdy po raz pierwszy poczułeś niepokój i rozczarowanie. Światowe przyjemności przestały ci się podobać. Cały miąższ zawarty w jabłku zniknął. Nie pozostało ci nic prócz twardego jądra, którym nie mogłeś się pożywić. Wówczas nagle zrozumiałeś, że żyjesz w grzechu, który jest sprawcą twojej nędzy, i chociaż nie mogłeś się go pozbyć, znienawidziłeś go. Zacząłeś nad nim wzdychać, płakać i jęczeć. W głębi serca nie mogłeś już pozostać dłużej po stronie zła. Zacząłeś bowiem biadać: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?" Już od wieczności zostałeś objęty przymierzem łaski i przeznaczony do tego by zostać potomkiem kobiety. Teraz zaś Boże postanowienie zaczęło się w tobie spełniać w postaci życia, którym zostałeś obdarzony i które w tobie działa. Pan w nieskończonym miłosierdziu zesłał je do twojej duszy. Ty o tym nie wiedziałeś, a ono — iskra niebiańskiego ognia, żywe i nieskażone ziarno, które trwa na wieki — w tobie się ujawniło. Zacząłeś nienawidzić grzechu i wzdychać pod jego naporem, jak pod ciężkim brzemieniem. Im bardziej odczuwałeś jego ciężar, tym bardziej nie mogłeś go znieść i na samą myśl o nim czułeś do niego wstręt. Tak było z tobą na początku. Czy nadal jest tak i dzisiaj? Czy nieprzyjaźń między tobą a wężem nadal ma miejsce? Owszem, stajesz się coraz większym wrogiem zła i chętnie się do tego przyznajesz.

*Wówczas przybył zwycięzca*. Inaczej mówiąc Chrystus został w tobie „ukształtowany" — stał się „nadzieją chwały". Usłyszałeś o Nim i zrozumiałeś prawdę, która o Nim mówi. Ze zdumieniem odkryłeś, że stał się twoim zastępcą i zajął twoje miejsce, aby wziąć na siebie twój grzech z całym jego przekleństwem i karą, oraz że obdarzył cię własną sprawiedliwością, a nawet oddał samego siebie, abyś mógł być zbawiony. Ach, czyż nie pojąłeś wówczas, jak został pokonany grzech? Gdy w sercu zrozumiałeś Chrystusa, zauważyłeś, że tego, czego nie mogło uczynić Prawo z powodu własnej słabości i ludzkiego ciała – tego dokonał On sam. Zrozumiałeś, że moc grzechu i szatana, która cię dotąd zniewalała, a którą zacząłeś się teraz brzydzić, została złamana i zniszczona, gdyż Chrystus przyszedł na świat.

Czy przypominasz sobie również, gdy po raz pierwszy zobaczyłeś *ukąszenie pięty Chrystusa* i stałeś

zdumiony patrząc, jak działa w Nim nieprzyjaźń węża? Czy zranienie w piętę nie zaczęło boleć również i ciebie? Czy grzech nie stał się dla ciebie męką? Czy na samą myśl o nim nie czułeś się zgnębiony? Czy twoje własne serce nie stało się dla Ciebie ciężarem? Czy nie poczułeś jak szatan zaczyna cię kusić? Czy nie wlewał do twojego umysłu bluźnierczych myśli i nie podjudzał cię do podjęcia rozpaczliwych kroków? Czy nie podważał istnienia Boga, Jego miłosierdzia i twojego zbawienia, itd? Tym sposobem zaczął nadgryzać ci piętę. Dzisiaj również posługuje się swoimi starymi sztuczkami. Martwi się, gdy nie może kogoś pożreć, złośliwie się przy tym ciesząc. Czy nie zaczęli irytować cię twoi dawni przyjaciele? Czy nie zignorowali cię, gdyż zobaczyli w tobie coś dziwnego i obcego ich gustom? Czy nie uznali twojego zachowania za fanatyzm, pychę, upór, zacietrzewienie itp.?

Prześladowanie to nic innego jak kontynuowanie starej wojny: potomstwo węża zaczyna odkrywać potomstwo kobiety. Co mówi apostoł Paweł? „Lecz jak ongiś ten, który się według ciała narodził, prześladował urodzonego według Ducha, tak i teraz". Prawdziwa pobożność jest czymś nienaturalnym i dziwnym, więc nie mogą jej zdzierżyć. Choć nie płoną już stosy w Smithfield, ani nie wrzucają do lochów w Tower, wrogość ludzkiego serca wobec Chrystusa i jego potomstwa pozostaje dokładnie taka sama i bardzo często ujawnia się w postaci „okrutnych szyderstw", które ciężko jest znieść wrażliwym duszom. Twoja pięta boli, współczując ukąszeniu pięty chwalebnego Potomka niewiasty.

Bracia! Czy jesteście jednak świadomi innego faktu, a mianowicie, że *jesteśmy zwycięzcami, gdyż głowa węża została w nas zmiażdżona?* Co powiecie na ten temat? Czyż moc i panowanie grzechu nie zostały w was złamane? Czy nie odczuwacie, że nie potraficie grzeszyć gdyż narodziliście się z Boga? Nieprawości, które miały niegdyś nad wami władzę, już więcej was nie nękają. Znałem człowieka winnego wulgarnych bluźnierstw, który w momencie nawrócenia przestał mieć jakiekolwiek z nimi trudności. Widzieliśmy ludzi wyratowanych z pijaństwa, których uzdrowienie dzięki Bożej łasce dokonało się w sposób wspaniały i pełny. Znamy osoby wybawione z nieczystego życia. Stały się natychmiast czyste i cnotliwe, gdyż Chrystus zadał staremu smokowi takie ciosy, że nie mógł już więcej mieć nad nimi żadnej mocy. Wybrani potomkowie kobiety grzeszą i płaczą nad swoimi nieprawościami, lecz nie są nimi zniewoleni. Ich serce za nimi nie tęskni: czasami muszą mówić, że „czynią, czego nie chcą" lecz czują się okropnie, gdy im się to zdarzy. W swoim sercu zgadzają się z prawem Bożym, że jest dobre. Wzdychają i płaczą by otrzymać pomoc w jego przestrzeganiu. Nie są bowiem już dłużej niewolnikami grzechu. Władająca nimi moc węża została w nich złamana.

Została ona również pokonana dlatego, że poczucie winy za grzech ustąpiło. Ogromna moc węża tkwi w nieprzebaczonym grzechu. Woła on: „Sprawiłem, że czujesz się winny: sprowadziłem na ciebie przekleństwo". „Nie" – odpowiadamy – „zostaliśmy wybawieni z przekleństwa i jesteśmy błogosławieni, gdyż napisano: 'Błogosławiony ten, któremu odpuszczono występek, którego grzech został zakryty'. Nie jesteśmy już winni, gdyż nikt nie może oskarżać Bożych wybranych. Skoro Chrystus usprawiedliwia, kim jest ten, co oskarża?" Oto decydujący cios wymierzony w głowę starodawnego smoka, z którego już nigdy się nie podniesie.

Pan często pozwala nam zwyciężać nad pokuszeniami i miażdżyć w ten sposób głowę przeciwnika. Szatan kusi nas różnymi przynętami. Dobrze przestudiował naszą naturę i zna słabości ciała. Wielokrotnie jednak – chwała niech będzie Bogu – całkowicie go pokonaliśmy ku jego wiecznej hańbie! Diabeł musiał czuć się okropnie w dniu, gdy próbował pokonać Joba. Choć posadził go na śmietnisku, ze wszystkiego go okradł i obsypał wrzodami, nie potrafił zmusić go do posłuszeństwa. Job odniósł zwycięstwo, gdy zawołał: „Chociaż mnie zabije, nawet wtedy będę mu ufał". Kruchy człowiek pokonał diabła, który potrafił wzbudzić wiatr i zniszczyć dom, zabijając w nim ucztującą rodzinę. Mimo iż szatan jest koronowanym księciem, który rządzi w powietrzu, to jednak biedny, pogrążony w żałobie, siedzący na śmietnisku i

pokryty wrzodami patriarcha – jeden z potomków kobiety, pokonał go siłą wewnętrznego życia.

***„Dzieci Boże zgromcie jego szał,***

***Dajcie odpór, a ucieknie:***

***Tak nasz Pan mu stawił czoła,***

***I zwycięstwo odniósł sam."***

Ponadto, drodzy bracia, jest naszą nadzieją, że nawet namiastka grzechu w naszych sercach zostanie zniszczona. Nadejdzie dzień, gdy nie będzie w nas ani skazy, ani zmarszczki, ani żadnej podobnej rzeczy. Mimo naszego upadku i machinacji szatana, staniemy przed Bożym tronem bez uszczerbku, gdyż będziemy „bez skazy". Cóż to będzie za triumf! „A Bóg pokoju rychło zetrze szatana pod stopami waszymi." Gdy Pan uczyni was doskonałymi i wolnymi od wszelkiego grzechu — co na pewno się stanie — zmiażdżycie głowę węża.

Podobnie będzie się działo w dzień waszego zmartwychwstania. Gdy szatan zobaczy jak wychodzicie z grobów niczym ci, którzy wyszli z wonnej kąpieli — gdy ujrzy was powstających do życia, niosących na sobie obraz Chrystusa i to samo ciało, które sialiście w skażeniu i słabości, a żęliście w nieskazitelności i mocy — poczuje ogromne rozgoryczenie i uświadomi sobie, że jego głowa została zmiażdżona przez potomstwo kobiety. Powinienem dodać, że za każdym razem, gdy ktoś z nas ratuje dusze, powtarza jak gdyby ten sam cios, okaleczając głowę węża. Gdy idziesz, droga siostro, do biednych dzieci i podnosisz je z rynsztoka, to na swój sposób miażdżysz głowę starodawnego węża. Są bowiem ofiarą szatana i dobrym materiałem na złodziei i przestępców, a dzięki tobie i łasce Bożej ci mali tułacze stają się dziećmi Bożymi. Proszę was, abyście go nie oszczędzali. Gdy przez głoszenie ewangelii zawracamy grzeszników z błędnej drogi by mogli uciec od mocy ciemności, raz jeszcze miażdżymy mu głowę. Gdy w jakikolwiek sposób przyczyniasz się do wspierania prawdy i sprawiedliwości na świecie, to choć niegdyś władała tobą jego moc, i nawet teraz czasami musisz cierpieć, gdyż podgryza ci piętę, depczesz mu głowę. Doświadczając wybawienia i zwycięstwa, udowadniasz prawdziwość obietnicy: „Będziesz stąpał po lwie i po żmii, lwiątko i potwora rozdepczesz. Ponieważ mnie umiłował, wyratuję go, wywyższę go, bo zna imię moje".

**III.** Porozmawiajmy przez chwilę o ZACHĘCIE płynącej z wersetu i z jego kontekstu. Wydaje mi się bowiem, że jest ona ogromna.

Chcę, bracia, abyście uwierzyli obietnicy i doznali pociechy. Jak wyraźnie widać, jej słowa stały się wielką zachętą dla Adama. Wydaje mi się, że nie przywiązywaliśmy większej wagi do jego postępowania po tym, jak przemówił do niego Pan. Zwróćmy uwagę na prosty, lecz niezbity dowód okazanej przez niego wiary. Mimo iż jakieś działanie jest bardzo niepozorne i mało ważne, może wskazywać na stan ludzkiego umysłu, jak źdźbło słomy, które sygnalizuje w jakim kierunku wieje wiatr. Adam działał w oparciu o wiarę w słowa wypowiedziane przez Boga. Czytamy bowiem: „I nazwał Adam

żonę swoją Ewa (lub Życie), gdyż ona była matką wszystkich żyjących" (w. 20). Matką jednak nie była, ale skoro przez nią miało przyjść życie, Adam wyraził pełne przekonanie, że obietnica jest prawdziwa. Miał bowiem na względzie zapowiedziane potomstwo, choć w owym czasie kobieta jeszcze żadnych dzieci nie urodziła. Niedawno odszedł z przed pełnego grozy Bożego oblicza. Co mógł jeszcze powiedzieć? Mógłby powtórzyć za prorokiem: „Moje ciało drży ze strachu przed Tobą". Nawet wtedy jednak odwrócił się do współwinowajczyni, drżącej podobnie jak on, i nazwał ją Ewą – matką życia, które dopiero miało się pojawić. Ojciec Adam wyraził się pięknie: dzięki swoim słowom urósł w naszych oczach. Gdyby zostawić go samemu sobie, szemrałby lub rozpaczał. Tak jednak się nie stało: jego wiara w nową obietnicę dała mu nadzieję. Nie padło z jego ust ani jedno słowo skargi na wyrok, który skazywał go na ciężki znój uprawiania niewdzięcznej ziemi. Nie padło ono również ze strony Ewy, choć miała znosić ból macierzyństwa. Każde z nich przyjęło zasłużony wyrok w milczeniu, które oznaczało doskonałe poddanie się Bogu. Ich jedyne słowa cechowały się prostą wiarą. Nie było dziecka, w którym mogliby złożyć nadzieję. Zanim zresztą narodziło się im pierwsze potomstwo, miało jeszcze upłynąć wiele wieków. Mimo to, Ewa miała zostać matką wszystkich żyjących. Tak też nazwał ją Adam.

Miej podobną wiarę, mój bracie! Bóg bowiem dał ci znacznie większe objawienie. Czerp z niego więc jak największą pociechę. Gdy otrzymujesz obietnicę od Boga, staraj się wziąć z niej tyle, ile tylko możesz. Jeśli będziesz stosował tę zasadę, doznasz wielkiej zachęty. Niektórzy jednak kierują się inną regułą: chcą czerpać z Bożego Słowa jak najmniej. Wierzę, że należy tak postępować ze słowami człowieka – powinniśmy je rozumieć w sensie minimalnym, gdyż na tym mu zależy. Słowo Boże jednak trzeba pojmować w sensie maksymalnym, ponieważ Bóg chce ci dać więcej niż prosisz lub nawet myślisz.

Czytając kolejny, pełen pociechy fragment, mówiący o przyjęciu sprawiedliwości Chrystusa, możemy go potraktować jako przedsmak ostatecznego obalenia diabła. Dwudziesty pierwszy werset mówi: „I uczynił Pan Bóg Adamowi i jego żonie odzienie ze skór, i przyodział ich". To bardzo troskliwy i pouczający akt Bożej miłości! Bóg usłyszał co Adam powiedział do swojej żony i zauważył jego wiarę. Przyszedł więc i dał mu wzór doskonałej sprawiedliwości, będącej udziałem wierzącego: okrył go trwałym ubiorem. Znikły figowe liście, które były tylko pośmiewiskiem, a pojawiła się dobrze dopasowana szata uzyskana przez uśmiercenie ofiary. Pan przyniósł ją i włożył na człowieka. Adam nie mógł już więcej mówić: „Jestem nagi". Jak mógłby? Przecież Bóg go przyodział. Umiłowani! Przyjmijmy obietnicę zawartą w tym szczególe i cieszmy się nią. Dotyczy ona bowiem zwycięstwa naszego Pana nad diabłem. Chrystus bowiem wybawił nas z mocy węża, który otworzył nasze oczy i powiedział nam o naszej nagości. Pan zaś przykrył nas od stóp do głów sprawiedliwością, która nas zdobi i chroni, abyśmy czuli się dobrze w naszych sercach, wyglądali pięknie w Bożych oczach i więcej się nie musieli wstydzić.

Aby podnieść na duchu młodych ludzi w ich chrześcijańskim życiu, chciałbym powiedzieć: spodziewajcie się ataków. Jeśli znaleźliście się w kłopotach z powodu wiary, nabierzcie otuchy. Wcale nie żałujcie, ani się nie lękajcie, lecz weselcie się w tym dniu i pląsajcie z radości, gdyż jest to stale towarzyszący nam znak przymierza. Między potomstwem kobiety i węża panuje wrogość do dzisiejszych czasów. Jeśli jej dotychczas nie doświadczyłeś, możesz zacząć się bać czy czasem nie jesteś po złej stronie. Skoro więc boleśnie odczuwasz sarkastyczne drwiny i prześladowanie, raduj się i triumfuj, gdyż stałeś się uczestnikiem wspaniałego potomstwa kobiety i sprzymierzeńcem Chrystusa. Nie wolno ci myśleć, że diabłu na tobie zależy: walka toczy się przeciwko mieszkającemu w tobie Chrystusowi. Gdybyś w Nim nie był, szatan nigdy by cię nie zaczepiał. Gdy żyłeś bez Chrystusa na tym świecie, mogłeś grzeszyć ile chciałeś, a twoi bliscy i koledzy w pracy wcale się z ciebie nie gorszyli, lecz raczej chcieli, abyś się do nich przyłączył. Teraz jednak potomstwo węża nienawidzi mieszkającego w tobie Chrystusa. Prześladowanie staje się przez to czymś znacznie wznioślejszym niż wszelkie inne utrapienia. Słyszałem o kobiecie skazanej na śmierć w czasach królowej Marii. Zanim nadszedł jej czas by zginąć w płomieniach,

urodziła dziecko i w swoim smutku zapłakała. Nikczemny wróg stojący obok rzekł: „Jak zniesiesz śmierć za swoją religię, skoro robisz tyle hałasu?" „Ach" – odparła – „teraz cierpię sama w sobie jako kobieta, lecz za chwilę przestanę, gdyż Chrystus będzie cierpiał we mnie". Nie były to próżne słowa, gdyż zniosła męczeństwo z wzorową cierpliwością i wzniosła się w swym triumfalnym ognistym powozie do nieba. Jeśli Chrystus jest w tobie, nic cię nie przerazi, lecz pokonasz świat, ciało i diabła przez wiarę.

I jeszcze jedno: zawsze przeciwstawiajmy się diabłu wierząc, że jego głowa otrzymała miażdżący cios. Jestem skłonny sądzić, że sposób w jaki Luter śmiał się szatana był słuszny, gdyż należy się mu hańba i wieczna pogarda. Luter niegdyś rzucił mu kałamarzem w głowę, gdy ten go uporczywie kusił. Choć akt sam w sobie wydaje się absurdalny, symbolizował wszystko, czym wielki reformator był przez całe swoje życie. Księgi bowiem, które napisał, naprawdę zadały diabłu ciężki cios w głowę. Tak powinniśmy czynić: mamy dać mu odpór wszelkimi środkami. Róbmy to z odwagą i mówmy mu prosto w oczy, że się go nie boimy. Powiedzmy mu by wspomniał na swoją poranioną głowę, którą usiłuje zakryć koroną własnej pychy, klerykalnym kapturem, lub kołpakiem niewiernego doktora. My go znamy i widzimy śmiertelną ranę, którą na sobie nosi. Stracił swoją moc. Toczy przegraną bitwę. Zmaga się z wszechmocą. Chce się przeciwstawić przysiędze złożonej przez Ojca. Pragnie walczyć przeciwko krwi wcielonego Syna, wiekuistej mocy i boskości błogosławionego Ducha, zaangażowanych w obronę potomstwa kobiety w dniu bitwy. Dlatego, bracia, bądźcie niezachwiani w odpieraniu złego, silni w wierze, i pełni chwały dla Boga.

***FRAGMENTY PISMA ŚWIĘTEGO CZYTANE PRZED KAZANIEM:***

***I Mojżeszowa 3***